

Karol Kalinowski: Służyć Ojczyźnie po Bożemu. Prymas Wyszyński o powstaniu styczniowym i jego ostatnim przywódcy

Przed wszystkim prymas ukazywał Romualda Traugutta jako wzór katolika i Polaka. W liście do swoich diecezjan z roku 1966 przygotowującym ich na tysiąclecie chrztu Polski wymieniał go obok królowej Jadwiga i Anieli Salawy jako świeckich wprowadzających w swe środowisko Chrystusa - pisze Karol Kalinowski w 394. numerze „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Traugutt. Dyktator z wyboru”.

Czy powstanie narodowe przeciwko zaborcy niemające widoków powodzenia może mieć sens? Czy walka o wolność ojczyzny może być drogą do świętości? Te pytania stawia nam powstanie styczniowe i życiorys jego ostatniego przywódcy – Romualda Traugutta. Zobaczmy jak odpowiadał na nie Prymas Tysiąclecia.

Lekcja historii

Stefan Wyszyński związany był z pamięcią o powstaniu styczniowym od dzieciństwa. Urodził się w Zuzeli, wsi nad Bugiem na granicy Mazowsza i Podlasia. Był to rejon gdzie w czasie zrywu 1863 r. miały miejsce jedne z intensywniejszych walk powstańczych. Jedną z pierwszych lekcji patriotyzmu jakie odebrał w rodzinnym domu kilkuletni Stefan były wyprawy na groby powstańców. Wraz z ojcem i zaufanymi sąsiadami

udawał się na nie do pobliskich lasów, aby pielęgnować mogiły, stawiać na nich krzyże. Wszystko działo się nocą, wszak był to początek XX w. a ziemię te ciągle były pod rosyjskim panowaniem.

*Prymas niejednokrotnie
swoimi wypowiedziami
wpisywał się w spór o sens
polskich powstań*

Kilkadziesiąt lat
później był już
prymasem Polski,
interreksem czyli
duchowym
przywódcą narodu w
czasie panowania w

kraju reżimu komunistycznego. Przyszło mu nie tylko kierować Kościołem katolickim w Polsce, ograniczanym w swoich prawach a nawet momentami zagrożonym w swoim bycie przez politykę wyznaniową systemu komunistycznego. Musiał także wziąć odpowiedzialność za los narodu nad którym zaciążyła groźba sowietyzacji sterowanej ze wschodniego imperium, groźniejszego i potężniejszego niż kiedykolwiek wcześniej. Jak słusznie zauważa prof. Andrzej Nowak drogą do potrzymania polskości, poprzez formowanie sumienia w narodzie i wsparcie ducha wspólnoty, było w oczach kard. Wyszyńskiego odwołanie się do lekcji historii. Była to nauka patriotyzmu, miłości ojczyzny – drugiej po miłości do Boga.

Prymas niejednokrotnie swoimi wypowiedziami wpisywał się w spór o sens polskich powstań – czy to styczniowego czy warszawskiego – nie dostrzegających w nich bynajmniej „polskiej głupoty”. Polemiki odbywały się w warunkach państwa komunistycznego, którego władza skora była do manipulacji historią i polską tradycją. Również część rodzimej inteligencji wchodził na drogę suflowaną przez komunistów, a prowadzącą do niechęci wobec polskiej „bohaterszczyzny”,

„patetycznego” patriotyzmu, a zarazem samousprawiedliwiającą swoją postawę geopolitycznym „realizmem”, nie narażaniem się wielkiemu sąsiadowi ze Wschodu.

Polemika o sens powstania

Gdy w styczniu 1963 r. przypadało stulecie wybuch powstania Stanisław Stomma, jeden z liderów środowiska skupionego wokół Klubów Inteligencji Katolickiej, opublikował na łamach „Tygodnika Powszechnego” artykuł „Z kurzem krwi bratniej”. Przekonywał w nim, że powstanie było przedsięwzięciem z góry skazanym na porażkę wobec nieodpowiedniego przygotowania, niekorzystnej koniunktury międzynarodowej, nieodpowiedzialności osób wywołujących zryw. Skutkiem były tylko straty ludzkie i materialne, ciąg represji, ożywienie sojuszu państw zaborczych oraz porzucenie słusznej, reformatorskiej i ugodowej polityki margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Przyczyn tej narodowej tragedii Stomma dopatrywał się w „kompleksie antyrosyjskim”.

Któż się może dziwić, że o klatkę w Polsce ustawioną rozbijały się piersi >>polskich ptaków<<, aż pióra leciały, rany pozostawiając?!

Prymas Wyszyński odpowiedział na ten artykuł 27 stycznia 1963 r. w słowie wygłoszonym w warszawskim kościele Świętego Krzyża. W jednym ze

swoich najśłynniejszych patriotycznych kazań bronił powstania, a w gruncie rzeczy i całej trudnej polskiej historii, zwłaszcza ostatnich

wieków, w której było tak wiele walk bez nadziei na zwycięstwo. Widział w nich drogę do wolności, zachowania honoru i godności. Była to obrona nie tylko ofiarności czy bohaterstwa, ale także podstawowej przyzwoitości ludzkiej. Ale najbardziej zaboląły hierarchę słowa o „kompleksie”. Mówił: „Nie o kompleks więc idzie, nie o schorzenie psychiczne, które jakoby przeszkadzało Narodowi działać i decydować w sposób wolny. Szło o poczucie pogwałconego prawa Narodu do samostanowienia o sobie i do decydowania o swej wolności [...] Gdy człowiek czy Naród czuje się na jakimkolwiek odcinku związany i skrępowany, gdy czuje, że nie ma już wolności opinii, wolności zdania, wolności kultury, wolności prasy, ale wszystko wzięte jest w jakieś łańcuchy i klamry, wszystko skrępowane jak stalowymi gorsetami, wtedy nie potrzeba kompleksów. Wystarczy być tylko przyzwoitym człowiekiem, mieć poczucie honoru i osobistej godności, aby się przeciwko takiej niewoli burzyć, szukając środków i sposobów wydobycia się z niej”. I dodawał: „Przyglądaliście się może kiedy ptakowi, jak tłucze się w klatce? Wszystkie [pióra] z piersi swej wybija... Zimny obserwator patrzący na to może powiedzieć: głupi ptak! Chociaż lepiej by po prostu otworzył drzwiczki i wypuścił >>głupiego ptaka<< na wolność. [...] Któż się może dziwić, że o klatkę w Polsce ustawioną rozbijały się piersi >>polskich ptaków<<, aż pióra leciały, rany pozostawiając?! Wytlumaczcie ptakowi, aby się niepotrzebnie nie obijał o druty, bo ich nie przewycięży!... Nawet ptakowi, który nie ma przecież ani rozumu, ani rozeznania i powiązania swoich dążeń z dążeniami innych ptaków, tego nie wytłumaczysz. A chciałbyś to wytłumaczyć istocie rozumnej i wolnej!? O, żadną miarą nie da się tego wytłumaczyć!”. Sens powstania więc widać lepiej z perspektywy czasu: „Historyczny epizod 1863 roku możemy zsyntetyzować dopiero po stu latach, gdy stoimy tutaj, jako Naród żywy, gdy jeszcze jesteśmy, chociaż mocarze tego świata pragnęli, aby imię nasze wymazane było z ziemi żyjących... gdy pomimo wszystko... jesteśmy!”.

Wzór chrześcijańskiego patriotyzmu

Historia oceniła, że najwybitniejszym przywódcą powstania styczniowego był Romuald Traugutt. Za życia żarliwy katolik, po egzekucji stał się męczennikiem sprawy narodowej. Jego ofiara kolejnym pokoleniom Polaków nasuwała analogię do męki Chrystusa. Po odzyskaniu niepodległości pojawiła się myśl o wszczęciu procesu beatyfikacyjnego Traugutta. Sprawę pilotował ks. Józef Jarzębowski, marianin, kolekcjoner pamiątek po narodowych bohaterach i jeden z pierwszych biografów Traugutta. Ideą beatyfikacji interesował się nawet marszałek Józef Piłsudski, znawca i admirator zrywu 1863 r. II wojna światowa zawiesiła realizację tych planów, jednak nie pogrzebała ich. Po wojnie idea powoli powracała dzięki Zgromadzeniu Księży Marianów.

*Przed wszystkim prymas
ukazywał Romualda Traugutta
jako wzór katolika i Polaka*

Przychylny
pomysłowi
beatyfikacji
Romualda Traugutta
był prymas
Wyszyński. Postać

ostatniego przywódcy powstania styczniowego była mu bliska. Znał książki dotyczące Traugutta, które pisali Stanisław Strumph-Wojtkiewicz, Jan Dobraczyński czy wspomniany ks. Jarzębowski. Kardynał swoim autorytetem wspomagał prace nad pośmiertnym wydaniem pracy ostatniego z wymienionych autorów pt. „Traugutt: dokumenty, listy, wspomnienia, wypisy”, która ukazała się na emigracji w Londynie w 1970 r. Spotykając się z marianami zachęcał ich do prac nad rozpoczęciem procesu beatyfikacyjnego polskiego bohatera

narodowego. W 1968 r. w rozmowie z ks. Janem Bukowiczem stwierdził, że sprawę wyniesienia na ołtarze Traugutta „należy stawiać”. W 1974 r. zezwolił wydrukować obrazek z modlitwą o beatyfikację.

Przed wszystkim prymas ukazywał Romualda Traugutta jako wzór katolika i Polaka. W liście do swoich diecezjan z roku 1966 przygotowującym ich na tysiąclecie chrztu Polski wymieniał go obok królowej Jadwiga i Anieli Salawy jako świeckich wprowadzających w swe środowisko Chrystusa. Z czasu obchodów milenijnych, gdy komuniści przygotowali swoje uroczystości tysiąclecia państwa polskiego pochodzi ciekawa, ironiczna uwaga prymasa, którą pozostawił w swoich codziennych zapiskach. Gdy władze w czasie uroczystości w Gnieźnie ustawiły portret naczelnika powstania styczniowego pomiędzy wizerunkami notabli komunistycznych Wyszyński notował o biednym Traugucie zapisanym po śmierci do PZPR w myśl linii, że Polska Ludowa jest ukoronowaniem naszych dziejów. W liście pasterskim z 1968 r. wydanym z okazji 150-lecia archidiecezji warszawskiej podkreślał, że nie można rozpatrywać dziejów kościelnej organizacji w oderwaniu od historii narodowej: „Naród żyjący duchem wiary nie mógł pogodzić się z bezduszną niewolą i zawsze wierzył w zmartwychwstanie Pańskie, łącząc ją z wiarą w zmartwychwstanie Narodu. Takim duchem rządził się zarówno Romuald Traugutt, który zginął na stokach Cytadeli Warszawskiej, jak i powstańcy warszawscy [...]”.

Droga do świętości

1 kwietnia 1968 r. Stefan Wyszyński wziął udział w wieczornicy ku uczczeniu przywódcy powstania styczniowego zorganizowanej w parafii Dzieciątka Jezus, na terenie której leży Cytadela. Prymas następująco przedstawił sens tego spotkania: „będziemy się modlili o jego uczczenie publiczne – jeśli taka jest wola Boża – jako patrona Narodu polskiego, gdyż nauczył nas wiązać miłość Ojczyzny z miłością Boga i służyć Ojczyźnie po Bożemu”. Po serii referatów i śpiewów utworów z okresu powstania słowo wygłosił Prymas Tysiąclecia. Publicznie postawił pytanie czy życie Romualda Traugutta daje dostateczne uzasadnienie do odbierania kultu na ołtarzach. I odpowiedział na nie twierdząco, podkreślając iż jego wyjątkowością było łącznie polityki ze świętością. W opinii Wyszyńskiego naczelnik powstania to stale aktualny wzór zdrowego chrześcijańskiego patriotyzmu i przykład jak należy rozumieć obowiązek miłowania ojczyzny. Żywa religijność w niczym nie przeszkadzała mu być wielkim patriotą i dobrym żołnierzem, a wręcz do tego zachęcała.

*W opinii Wyszyńskiego
naczelnik powstania to stale
aktualny wzór zdrowego
chrześcijańskiego patriotyzmu*

W późniejszych
latach procesem
beatyfikacyjnym
zajmował się
karmelita bosy
Władysław Kluz,
autor książki

„Dyktator Romuald Traugutt”. W sprawę w latach osiemdziesiątych zaangażowali się świeccy. Rozpoczęto zbieranie podpisów z prośbą o rozpoczęcie procesu. Akcją kierował Stefan Melak, opozycjonista okresu PRL, który zginął w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Do wszczęcia formalnej procedury beatyfikacyjnej przez Kościół katolicki nie doszło do dziś. Prymas Wyszyński w takich

sytuacjach osobom starającym się o wyniesienie kogoś świętobliwego na ołtarze zawsze zalecał więcej modlitwy. A to, że udział w powstaniu styczniowym może być istotny przystankiem na drodze do świętości udowodnili ojciec Rafał Kalinowski i Brat Albert czyli Adam Chmielowski, kanonizowani przez Jana Pawła II.

Karol Kalinowski

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

AT